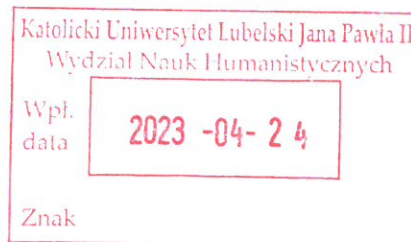


dr hab. Paweł Stróżyk, prof. UAM
Wydział Historii UAM
ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7
61-614 Poznań

Poznań, 14 kwietnia 2023 r.



Recenzja dorobku naukowego, dydaktycznego i organizacyjnego
dr. Edwarda Gigilewicza
na potrzeby postępowania w sprawie nadania stopnia doktora
habilitowanego

Dorobek naukowy

Po uzyskaniu stopnia doktora nauk teologicznych w zakresie historii Kościoła w 1996 roku, dr Edward Gigilewicz opublikował dwie monografie (w 2001 i 2004 roku), z których jedna była publikacją jego doktoratu (*Herby biskupów warmińskich*). Dwukrotnie współwydawał edycje źródłowe. Opublikował 27 rozdziałów w monografiach naukowych, 7 artykułów naukowych. Miał też udział w redagowaniu 21 monografii. Do tego dorobku należy wliczyć 31 wystąpień na konferencjach naukowych, a także współorganizowanie kilku konferencji naukowych.

Jako podstawę ubiegania się o nadanie stopnia naukowego Habilitant przedstawił, wydaną w Lublinie w 2022 roku, monografię pt. *Heraldyka episkopatu polskiego w czasach PRL*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2022, ss. 613. Ta praca składa się ze Wstępu, pięciu zasadniczych części merytorycznych (Uwarunkowania heraldyki biskupiej w PRL-u; Rodzaje herbów biskupich; Insygnia, oznaki heraldyczne, tarcze; Treści symboliczne godeł herbowych; Dewizy herbowe i motta biskupie); Herbarza (przedstawionego jako część 6), Zakończenia, Bibliografii oraz Indeksu osób.

Część pierwszą książki otwiera rozdział (1.1), w którym Autor chciał nakreślić kontekst społeczno-religijny heraldyki biskupiej PRL-u. Omawiany okres historyczny potraktował jednak jako zwartą całość, nie dostrzegając w ogóle zmienności pewnych uwarunkowań natury społeczno-religijnej w poszczególnych okresach istnienia tzw. Polski Ludowej. Treści zawarte w tym rozdziale mają charakter nader ogólnikowy, a wsparte zostały bardzo ubogą literaturą przedmiotu traktującą o tychże kwestiach. Wiele stwierdzeń jest zgoła nieprawdziwych. Nie sposób np. zgodzić się, że przez cały okres PRL-u władze „starły się zamknąć wszelkie znaki religijne w obrębie murów kościelnych, a w związku z tym nie wydawano zezwoleń na organizowanie nabożeństw religijnych na placach miejskich i błoniach” (s. 55-56). Wystarczy przywołać choćby uroczystości kościelne z 1966 roku lub wizyty papieskie z

1979, 1983 i 1987 roku, aby podważyć sens takich ogólnych konstatacji. Zachowane źródła (m.in. fotografie) potwierdzają, że np. podczas uroczystości kościelnych w 1966 roku herby hierarchów bywały eksponowane w przestrzeni publicznej, poza murami kościelnymi, o czym zresztą Autor sam napisał w innej części swojej książki (s. 109). Co najmniej dziwna jest też konstatacja Autora (bez odwołania się do jakichkolwiek badań lub źródeł historycznych), która głosi, że przedstawienia o charakterze emblematycznym „zaczęły dominować w zdobnictwie kościelnym doby PRL-u, co było związane z ogólnym trendem w sztukach plastycznych” (s. 58-59). W tym rozdziale poruszone zostały także kwestie, które de facto nie należą do kontekstu społeczno-religijnego, a do kontekstu prawnego, w którym funkcjonowały herby biskupie, a o którym nie wspomina tytuł tego rozdziału. Należy tu zapytać, dlaczego kwestie prawne – tak istotne dla właściwego ujęcia tematu tej pracy – nie zostały szerzej omówione przez Autora w osobnym rozdziale (podrozdziale) książki, a jedynie zasygnalizowane w tak lakoniczny sposób? Także poczynione w tekście uwagi ikonograficzne (s. 61) nie przystają do deklarowanych treści tytułowego rozdziału. Widać w tym mieszanie odrębnych wątków tematycznych i brak właściwego rozplanowania wypowiedzi. Omawiany rozdział niczego nie porządkuje i niczego nie objaśnia, a najlepszym tego świadectwem jest banalny w swej treści wniosek przedstawiony przez Autora: „dokonane spostrzeżenia uprawniają do konstatacji, że kontekst tworzenia godeł biskupich stanowiła cała rzeczywistość PRL-u” (s. 62).

W rozdziale drugim (1.2) przedstawiono okoliczności tworzenia herbów biskupich. Habilitant wykorzystał tu materiały zebrane w 1989 i 1994 roku (*Ankieta heraldyczna Instytutu Historii Kościoła KUL w sprawie herbów episkopatu polskiego*). Autor słusznie zauważył, że zebrane wypowiedzi samych zainteresowanych dają nam rzadką możliwość rekonstruowania procesu powstawania herbu, zapomniał jednak, że zebrane wypowiedzi koniecznie wymagają przeprowadzenia stosownej krytyki źródłowej i właściwej analizy historycznej. Należy wszak pamiętać, że pewne treści zawarte w ankiecie miały charakter wspomnieniowy, a zatem określenie stopnia ich wiarygodności powinno być dla Autora opracowania kwestią zasadniczą (w tym zakresie należało wykorzystać np. pracę Z. Wojtkowiaka)¹. Habilitant w tej kwestii nie odwołał się we właściwy sposób do innych źródeł historycznych. Bardzo ciekawe niekiedy spostrzeżenia zawarte w pracy tracą tym samym na znaczeniu, gdyż Autor oparł się tylko na ankietach, bez próby koniecznej weryfikacji przedstawionych tam faktów. Brak krytycznego stosowania metody historycznej doprowadził Autora do nieuprawnionych – jak się zdaje – wniosków. Stwierdził on np.: „z przeprowadzonych analiz wynika, że największy udział w przygotowaniu nowego herbu biskupiego bezsprzecznie

¹ Z. Wojtkowiak, *Nauki pomocnicze historii najnowszej. Źródłoznawstwo. Źródła narracyjne*, cz. 1: Pamiętnik. Tekst literacki, Poznań 2003.

mieli sami ich właściciele” (s. 78). Autor napisał jednocześnie, że „udało się uzyskać informacje dotyczące procesu powstawania projektów (wzorów) 45 herbów” (s. 67), a to pozwala nam, wobec 194 zestawionych w książce znaków (Herbarz) i wobec wielu przywołanych przypadków wskazujących na udział osób trzecich w projektowaniu herbów, zakwestionować wyprowadzony przez Autora wniosek. W tym rozdziale zauważalny jest także brak precyzji i konsekwencji w stosowaniu tytułowych określeń: „projektant” i „wykonawca”. Niekiedy pod określeniem „projektant” kryje się pomysłodawca herbu, innym razem wykonawca graficznego wzoru. Pojawiają się też inne określenia, które zaciemniają tylko wywody Autora: „autor opracowania graficznego”, „pomocnik” przy tworzeniu herbu, „mimowolna decydentka w kwestii wyboru dewizy”, „doradca”, „konsultant” etc. Proces tworzenia herbów biskupich nie został więc przez Autora właściwie opisany i wyjaśniony. Dziwić musi zdanie: „można podejrzewać, że na ostateczną postać wielu herbów biskupich pewien wpływ mogli mieć także grawerzy wykonujący stemple pieczętne” (s. 78), wszak to od Autora tej pracy spodziewalibyśmy się wykonania odpowiednich badań i przedstawienia nam miarodajnych wniosków. Złożona we Wstępie deklaracja zapowiadająca, że „w ramach wskazanych grup nośników herbów biskupich zostanie przeprowadzona charakterystyka poszczególnych rodzajów źródeł ikonograficznych, stanowiących podstawę analiz podjętych w niniejszym opracowaniu” (s. 43) pozostała więc tylko pustą deklaracją.

W rozdziale trzecim (1.3.) omówiono zjawisko funkcjonowania herbów biskupich w rzeczywistości socjalistycznej. Autor wskazał kilka obszarów występowania tych herbów – kancelaryjny, wydawniczy, dekoracyjno-artystyczny oraz „stemmata”. Należy jednak zauważyć, że omówienie obszaru występowania herbów i ich nośników nie jest równoznaczne z wyjaśnieniem funkcji, jakie pełniły wówczas omawiane herby, czego Autor najwyraźniej nie ma świadomości. Zagadnienie funkcjonowania herbów nie zostało tym samym właściwie ujęte, wbrew temu, co sugeruje tytuł rozdziału. Habilitant w ogóle nie zastanowił się nad identyfikacyjną, reprezentacyjną, prawną, własnościową etc. funkcją herbów biskupich. Ewidentnie zabrakło tu teoretycznej refleksji i znajomości odpowiednich prac z zakresu heraldyki, choćby artykułu Z. Piecha, *Herb jako źródło historyczne*². Prowadząc rozważania Autor w ograniczonym stopniu wykorzystał istniejącą podstawę źródłową, o czym świadczy bardzo wybiórcze i powierzchowne odwoływanie się do tak istotnego nośnika herbów, jakim były biskupie pieczęcie. Zauważmy też, że o ile pieczęcie i papeteria urzędowa bez wątpienia należą do sfery kancelaryjnej, o tyle przywołane w podrozdziale 1.3.1. druki ulotne (obrazki dewocyjne albo pamiątkowe) z pewnością do niej nie należą. W podrozdziale dotyczącym obszaru wydawniczego (1.3.2.) Autor w ogóle pominął istotną

² Z. Piech, *Herb jako źródło historyczne*, Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, 17, 2018.

kwestię stosowanych wówczas technik drukarskich i ich wpływu na wygląd prezentowanych w drukach herbów. Wiemy więc, że herby pojawiały się w drukach, ale niczego nie dowiadujemy się o technikach ich reprodukcji i o konsekwencjach stosowania takich albo innych technik drukarskich, np. w zakresie tynktur lub w kwestii precyzji reprodukcji godeł heraldycznych.

Omówienie zagadnienia funkcjonowania herbów w sferze dekoracyjno-artystycznej jest bardzo powierzchowne. Habilitant odwołuje się wprawdzie do różnych nośników herbów, ale przytacza tylko wybrane przypadki lub kontentuje się ogólnikami usprawiedliwiającymi pominięcie pewnych źródeł historycznych. I tak możemy przeczytać, że „ważnym obszarem funkcjonowania herbów były także portrety poszczególnych biskupów. Jednak nie zawsze wyobrażone na nich herby biskupie stanowią cenne źródło heraldyczne, gdyż ulegają one zazwyczaj konwencji artystycznej. Trudno dziś dociec jak szeroki był zakres tego sposobu manifestowania herbu biskupiego w okresie PRL-u, gdyż źródła te są na ogół trudno dostępne, a galerie portretów poprzedników zdobią często pomieszczenia prywatne biskupów w ich rezydencjach”. Można wobec takiej deklaracji zapytać, jak Autor widzi rolę badacza herbów biskupich? Czyż to nie do niego należało dotarcie do tych źródeł i wykorzystanie ich w prowadzonym badaniu? Autor odwołał się zaledwie do kilku portretów i zawsze tylko na podstawie wcześniejszych opracowań (w ogóle literatura przedmiotu wykorzystana podczas pisania tego podrozdziału jest śladowa). Tak nie prowadzi się badań monograficznych. Te same uwagi dotyczą także i innych obiektów z herbami, np. epitafiów i nagrobków biskupów, do których przecież dostęp nie jest aż tak utrudniony. Zupełnie kuriozalnie jawi się podrozdział 1.3.4., który dotyczy tekstów interpretujących godła lub herby biskupie z czasów PRL-u. Nazywanie ich „stemmatami” bez bliższego uzasadnienia i wbrew znaczeniu, jakie nadaje się temu pojęciu na gruncie badań historycznych, wprawia czytelnika w zakłopotanie, które potęguje jeszcze „odkrywcze” stwierdzenie Autora, że „oprócz wyobrażeń wizualnych w omawianym okresie, wizerunki herbowe funkcjonowały także jako swoiste „znamiona słuchowe”. Wynikało to z faktu, iż do herbów lub dewiz konkretnych biskupów odwoływali się różni mówcy kościelni” (s. 112). Pozostawiając na boku wątpliwy sens tej wypowiedzi, należy tu przypomnieć, że na gruncie naukowej heraldyki „znamieniem słuchowym” określamy istotny element średniowiecznego herbu rycerskiego – zawołanie (*proclamatio*). Można oczywiście wykorzystywać istniejące już pojęcia w nowych znaczeniach, ale taka praktyka wymaga uprzedniego stosownego objaśnienia ze strony piszącego. Heraldyka to nauka pomocnicza historii, która kładzie nacisk na precyzję terminologiczną, a Autor opracowania z tej dziedziny powinien być tego świadomy.

W części drugiej Autor przeprowadził systematykę „herbów biskupich ze względu na ich genezę” (s. 43), wyróżniając z tego punktu widzenia herby: szlacheckie, imaginacyjne, „przyswojone”, „donacyjne”, złożone, przyjęte,

herboidy i motta. Zauważmy, że rozważania nie tyle poprowadzono tam ze względu na ich – herbów – genezę, ile ze względu na genezę ich godeł, a to pewna subtelna różnica. O ile wyróżnione przez Habilitanta kategorie herbu szlacheckiego czy imaginacyjnego, po które sięgali biskupi, nie wzbudzają kontrowersji, o tyle inne ich „rodzaje” już tak. Nie przekonują wprowadzone kategorie: herbu „przyswojonego”, oznaczającego herb z wykorzystaniem („przysposobieniem”) zmodyfikowanego elementu z już istniejącego herbu szlacheckiego, i herbu „donacyjnego”, oznaczającego herb z elementami odwołującymi się do herbu Jana Pawła II, tym bardziej, że Autor wskazał, w odniesieniu do tego ostatniego, iż biskupi nie „uzyskali stosownego przywileju, na mocy którego mogli go używać, a jedynie czynili to z własnej inicjatywy” (s. 135). Autor stwierdził wprost, że właściwie są to herby „przyswojone”. Po co zatem ta osobna kategoria? O herbach złożonych napisał Habilitant, że „wszystkie znaki tego rodzaju w zebranych materiale źródłowym są herbami przyjętymi” (s. 137). Niepokoi to, że chociaż Autor rozróżnia herby złożone od łączonych, to omawiane herby biskupów uznaje błędnie za herby złożone! Konsekwencją przyjętego stanowiska musiałoby być wskazanie tylko pojedynczego pola (przedmiotu heraldycznego) w herbie złożonym, który jest właściwym herbem danego biskupa. Skoro jednak Autor tego nie czyni (czego dowodem jest zestawienie herbów w Herbarzu) i uznaje wszystkie przedmioty heraldyczne położone na tarczy za integralną część godła herbowego danego biskupa, to powinien był określić tego rodzaju herby mianem herbów łączonych (nie: złożonych). Habilitant nie poświęcił temu zagadnieniu należytej uwagi, zaledwie wyliczając i pobieżnie komentując znane sobie przypadki, a zagadnienie wykorzystywania już istniejących herbów (kapituł, zakonów etc.) w herbach biskupich stanowczo wymaga pogłębionej refleksji, której w książce zabrakło. Autor nie przywołuje też stosownej literatury przedmiotu, w której rozważane były kwestie herbów złożonych i łączonych³. Kolejną omówioną kategorią są herby przyjęte. W tym podrozdziale (2.5.) Autor omawia genezę poprzez symbolikę elementów godeł herbowych, biorąc pod uwagę pochodzenie biskupa, odwołania do etymologii imienia, fakty autobiograficzne, moment uzyskania nominacji, miejsce posługi czy przesłanie teologiczne. Wyróżnienie kategorii herbów „przyjętych” nie ma większego sensu, skoro każdy biskup miał prawo do przyjęcia herbu – nie tak powinna zostać określona ta grupa herbów.

Rozważania o rodzajach herbów biskupich zamyka wielce dyskusyjny podrozdział 2.6. Autor wprowadził w nim pojęcie „herboidu”, przez które rozumie znaki pełniące funkcję herbów biskupich, ale właściwie niebędące – ze względów konstrukcyjnych – herbami. Pojawia się zatem zasadna

³ P. Stróżyk, O potrzebie i możliwościach badań nad herbami złożonymi. Uwagi na przykładzie ikonograficznych źródeł heraldycznych z Wielkopolski, w: *Ad fontes. O naturze źródła historycznego*, Wrocław 2004.

wątpliwość co do tego, czy takie znaki powinny być przedmiotem analiz prowadzonych w tej pracy. O ile niektóre „herboidy” (znaki „herbopodobne”) można byłoby od biedy podciągnąć pod badane zjawisko herbu, ale uzasadnienie takiego rozwiązania i przyjęcie jasnych kryteriów powinno było zostać przekonująco wyłożone w założeniach badawczych we Wstępie do książki, to z pewnością nie można tego uczynić w stosunku do „motta”, które Autor wyróżnił, ale jednocześnie uznał za „herboid” (s. 183). Samodzielne występujące inskrypcje na pewno nie wykazują podobieństw do herbów i nie mogą być do nich zaliczone – a zostały. Takie podejście do tematu badawczego, w którym przedmiot badania nabiera niepokojącej „płynności”, jest metodycznie bezzasadne i naukowo szkodliwe, prowadząc w efekcie modnymi drogami postmodernizmu na badawcze manowce. Jeśli Autor chciał dopełnić obrazu zjawiska funkcjonowania herbu biskupiego w PRL-u uwzględniając znaki „herbopodobne”, mógł był omówić to zjawisko osobno, nie włączając tego rodzaju znaków do systematyki herbów biskupich.

Ta część książki zawiera wprawdzie interesujące uwagi i rozważania dotyczące treści symbolicznych w herbach biskupich, zapożyczeń elementów godeł herbowych, kontekstu takich decyzji etc., ale nie należało tego wszystko wtłaczać w ramy systematyki heraldycznej, w dodatku bez uwzględnienia i odniesienia się do propozycji już istniejących na gruncie heraldyki polskiej. Zaciążył tu brak właściwego rozplanowania całej pracy i stosownego ułożenia wątków badawczych. Omawianie genezy godeł herbowych nie wymagało kategoryzowania tych znaków i systematyzowania ich w sposób nieco sztuczny. Przedstawiona systematyka jest chybiona, niewiele porządkuje, a przede wszystkim zaproponowane podziały są nierozdzielne.

W części trzeciej pracy Autor zadeklarował omówienie elementów formalnych herbów: insygniów, oznak heraldycznych i tarcz. Już z samego tytułu rozdziału i tytułów podrozdziałów widać, że Autor ma kłopot z nazewnictwem heraldycznym odnoszącym się do budowy herbu. Czym są bowiem „oznaki heraldyczne” (w tekście także: „oznaki herbowe”) i dlaczego osobną grupę wobec nich stanowią insygnia? W heraldyce wyróżniamy oznaki godnościowe (świeckie i kościelne), do których zalicza się insygnia i atrybuty władzy. Jeśli zatem w ogóle osobno wyróżniono insygnia, to dlaczego nie atrybuty? Jeśli rozdział miał dotyczyć elementów formalnych herbów, po cóż było omawiać i akcentować w podrozdziale 3.1. ich symbolikę? Zauważmy przy tym, że problem dewiz herbowych, które także stanowią (jeśli występują) formalny element herbów, został omówiony w osobnej – piątej – części pracy. Dlaczego? W tej części pracy Autor zawarł także uwagi o regulacjach prawnych dotyczących herbów kościelnych, ale te należało już omówić w części dotyczącej uwarunkowania heraldyki biskupiej w PRL-u. Znow więc powraca problem nieprzemyślanego układu całej pracy i dyscypliny w przedstawianiu poszczególnych zagadnień. Zauważmy, że płaszcz heraldyczny, o którym wspomina Habilitant w podrozdziale 3.3. nie jest w heraldyce traktowany jako

oznaka godnościowa, ale jako dodatkowa ozdoba herbu. Podobnie oznaką godnościową nie są przywołane wizerunki hełmów w herbach biskupów Niemiry, Jasińskiego czy Sasinowskiego (s. 212, 214).

Część czwarta została poświęcona treściom symbolicznym biskupich godeł herbowych. Jak już wspomniałem, wątki symboliczne poruszone zostały przez Autora także w innych częściach pracy, przez co omówienie tego zagadnienia nie uzyskało zwartego i jednolitego wykładu. Nie sprzyja temu też „słownikowy” charakter wypowiedzi. W tej części pracy Habilitant skupił się na wyliczeniu i osobnym wyjaśnieniu symboliki poszczególnych elementów występujących w badanych godłach herbowych: krzyża, znaków literowych, przedstawień antropomorficznych, zwierząt i roślin, elementów wszechświata, figur sztucznych i symboliki barw, kosztem ogólnej charakterystyki omawianego zjawiska. Autor odwołał się przy tym do semiologii, zapominając, że ta zajmuje się znakami, a nie symbolami. Na gruncie heraldyki posługiwanie się pojęciami: symbol, symbolika, symbolizowanie jest nadużywane i jeśli ma być stosowane, to musi zostać precyzyjnie dookreślone, czego w pracy Habilitanta zabrakło. Wydaje się, że u źródeł tego stanu rzeczy leży brak należytej refleksji Autora i właściwego zdefiniowania podjętych badań. Zajmując się symboliką godeł herbowych należało uwzględnić perspektywę właściciela znaku, ujawniając tym samym, jakie ewentualnie treści ideowe przypisywał on sam własnemu godłu herbowemu. To jednak wymagałoby głębszej (niż zaprezentowana w tej części pracy) analizy zachowanej podstawy źródłowej, na którą Autor powołuje się dość oszczędnie. Ogólne konstatacje co do tego, które symboliczne treści mogą być potencjalnie brane pod uwagę przy poszczególnych godłach, to zbyt mało z perspektywy badań heraldycznych. W przypadku symbolu woła (podrozdział 4.4.7.) Autor słusznie przyjmuje, że wizerunek zwierzęcia pełni u biskupa Taborskiego rolę atrybutu dla postaci św. Łukasza Ewangelisty. Po co więc było rozwodzić się nad dodatkowymi treściami symbolicznymi tego elementu godła, tym bardziej, że znak wymienionego biskupa w ogóle nie jest herbem. Wiele uwag zamieszczonych w tej części książki odnosi się bardziej do zjawiska genezy poszczególnych herbów biskupich, niż do wskazywania uprawnionych interpretacji poszczególnych elementów godeł biskupich. Swoje rozważania Autor uznał jednocześnie za próbę systematyki godeł biskupich okresu PRL-u, ale nie uwzględniając w jej ramach choćby tego, co znalazło się w drugiej części pracy, należy uznać tę propozycję za dalece niewystarczającą.

W części piątej Autor powrócił do dewiz herbowych, które są przecież (jeśli występują) integralną częścią budowy herbu. Należało więc omówić je razem z innymi elementami składającymi się na herb. Habilitant uznał jednak, że rozpoznanie treści i źródeł dewiz herbowych i ich wpływ na kształtowanie się godeł herbowych wymaga osobnej uwagi. Ta część pracy jest zdecydowanie najlepsza, a przez to i najbardziej interesująca. Szukając stosownych wyjaśnień Autor odwołał się zasadnie do wielu rozmaitych tekstów, osadzając

dewizy we właściwym kontekście, a przy tym rozpatrzył także dewizy z perspektywy pełnionych przez nich funkcji, nie tylko heraldycznych. Jednak w ramach tych rozważań znalazły się także motta biskupie, nigdzie nie zdefiniowane przez autora. Pojęcie to zresztą pojawia się na kartach tej części książki sporadycznie, po co więc znalazło się w tytule piątej części? Tytuł sugeruje, że badane będą dewizy i motta, ale tekst nie odzwierciedla tej zapowiedzi – żaden podrozdział nie został poświęcony temu ostatniemu zagadnieniu. Autor wprowadził więc do badania pojęcie spoza tradycyjnej heraldyki nie wyjaśniając jego rozumienia i zasadności jego stosowania. Jeśli zaś dewiza i motto są pojęciami wymiennie rozumianymi przez Autora, to sens konfrontowania ich w tytule tej części pracy uważam za nader wątpliwy. W oparciu o Herbarz (część szósta) można przyjąć, że określenie „motto” stosuje Autor w sytuacji, w której biskup nie używał graficznego znaku, kontentując się wyłącznie inskrypcyjnym, a określenie „dewiza” stosuje w odniesieniu do herbów i „herboidów”. Ale i tam brak konsekwencji, bowiem w opisie znaków biskupów: Taborskiego, Odzimka i Wojtkowskiego tekst określony został mianem „inskrpcji” (w jakim rozumieniu: dewizy czy motta?). W opisie znaku biskupa Jaworskiego mowa jest tylko o „napisie”, ale w „herboidach” biskupów: Tomczaka i Wójcika mowa jest o dewizie. To kolejne przykłady braku panowania nad terminologią.

Po części narracyjnej umieszczono w pracy część dokumentacyjną, którą Autor określił mianem Herbarza. Taki zabieg budzi mój uzasadniony sprzeciw, bowiem reprodukowanych (i to tylko w wyborze, bez wyjaśnienia kryteriów doboru) przekazów źródłowych nie można określać tym mianem. Na gruncie rodzimej heraldyki model herbarza naukowego zaproponował J. Szymański⁴ i odejście od zasad wypracowanych przez tego uczonego, przy jednoczesnym posługiwaniu się nazwą: herbarz, uważam za poważne naukowe nadużycie. Chcąc zestawić herbarz należy przede wszystkim dysponować kompletem przekazów źródłowych, zwłaszcza ikonograficznych (ale także pisanych), ustalić podstawowy wygląd i treść godła herbowego, a także wskazać ewentualne jego warianty i odmiany. Tego Autor Herbarza nie uczynił w sposób wymagany na gruncie badań historycznych, których częścią jest heraldyka historyczna. Herbarz winien mieć charakter prezentacji znaków idealnych, a nie konkretnych realizacji – należało więc inaczej nazwać załączoną część dokumentacyjną, choć od samej zmiany nazwy niewiele zyskałaby strona merytoryczna tego przedsięwzięcia, albo przedstawić herbarz z prawdziwego zdarzenia (wygląd i opis znaku idealnego).

Jeśli podstawą Herbarza, a w konsekwencji wszystkich dalszych zaprezentowanych analiz heraldycznych, jest niepełna znajomość zachowanych przekazów źródłowych, to trudno uznać takie analizy za wiarygodne, a badanie za sensowne. Podstawą wszelkich badań historycznych

⁴ J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993.

jest gruntowna znajomość źródeł historycznych, w takim zakresie, na jaki tylko pozwalają aktualne możliwości badawcze. Oczywistą sprawą jest to, że wyczerpanie podstawy źródłowej bywa niekiedy tylko niemożliwym do zrealizowania postulatem badawczym. Należy jednak dążyć do kompleksowego zapoznania się z podstawą źródłową, a tego w tej pracy zabrakło. Autor stwierdził np., że „za podstawowe źródło heraldyki biskupiej w okresie PRL-u należy uznać zabytki sfragistyczne” (s. 37). Pomijając kwestię terminologiczną („zabytek”), zauważmy tu, że za deklaracją nie poszły czyny. Autor nie przedstawił w pracy wiarygodnych danych, które świadczyłyby o gruntownym rozpoznaniu sfragistyki biskupów okresu PRL-u. Wiele innych rodzajów źródeł historycznych w ogóle pominięto – o czym już wspominałem – nagrobki, epitafia, portrety, wytwory rzemiosła artystycznego, fotografie etc. Dysponując wyrywkową podstawą źródłową nie można porywać się na monograficzne ujęcie problematyki heraldycznej.

Brak znajomości pełnej podstawy źródłowej skutkuje tym, że prezentowane herby mogą okazać się tylko wariantami lub odmianami poszczególnych znaków. Odwołam się do przykładu herbu arcybiskupa poznańskiego Antoniego Baraniaka. W herbarzu (s. 439) zaprezentowane zostały dwa różne wizerunki herbowe, ale nie stwierdzono, który z nich jest tym kanonicznym – z paluszkiem czy bez paluszka w tarczy? Zauważmy przy tym, że w pierwszym herbie są trzy wzgórza (określone jako herb salezjanów), ale w drugim – wbrew opisowi Autora – widoczne są tylko dwa wzgórza. Jeśli dodamy do tego wizerunek herbu z medalu/plakiety z 1968 roku (*Tysiąclecie Archidiecezji Poznańskiej*)⁵, którego Habilitant nie zna, kwestia jeszcze bardziej się skomplikuje, bowiem w tym wyobrażeniu herbu arcybiskupa w ogóle brak wzgórz. W omawianej monografii zabrakło rozważań dotyczących takich zagadnień. A ileż jeszcze podobnych elementów można byłoby ujawnić, odwołując się do pełniejszej podstawy źródłowej? Wszystko to, podważa wiarygodność zaprezentowanych w monografii ustaleń.

W Herbarzu znalazły się też znaki, które nie są herbami („herboidy” i motta). Ich włączenie do zestawienia nazywanego Herbarzem w ogóle podważa sens tego pojęcia. Jeśli Autor widział konieczność zestawienia tych znaków, to należało to zrobić w osobnym aneksie. Wiele zastrzeżeń można sformułować do zaprezentowanych opisów herbów. Szczególnie widoczny jest brak konsekwencji w podejściu do tynktur (przywołuję tylko kilka wybranych przykładów). Pole tarczy w herbie biskupa Ablewicza określono jako błękitne, gdy tymczasem jest ono zielone. W opisach wymiennie stosuje się określenia błękitny/niebieski. Żółte pole w herbie kardynała Glempa określono mianem: złote, ale w tym samym herbie pole białe określono jako białe, a nie: srebrne. W herbie jednak biskupa Wronka lilia określona została jako srebrna.

⁵ W. Garbaczewski, A. Murawska, Wielkopolska w monetach i medalach. Podróż przez tysiąclecie, Poznań 2022, s. 342.



Interesujący pod względem określania barw (choć nader dyskusyjny) jest blazon herbu biskupa Gulbinowicza. W przypadku niektórych herbów szrafowanych podawana jest w opisie barwa pola, ale już nie godła; choć przy blazonowaniu szrafowanego herbu arcybiskupa Baraniaka Autor dopatrywał się błękitnej kotwicy i zielonych wzgórz (jakim cudem?). W barwnym wizerunku herbu kardynała Kominka tynktura godła w ogóle nie została podana. Jednym z deklarowanych celów Habilitanta było wypracowanie języka blazonowania właściwego dla współczesnej heraldyki kościelnej, szkoda jednak, że Autor tak lekko podszedł do już stosowanych zasad opisu herbów.

Po Herbarzu, który nie jest częścią narracyjną pracy, znalazło się Zakończenie, Bibliografia oraz Indeks osób. Potraktowanie Herbarza na równi z częściami narracyjnymi zaburza przejrzystość pracy. Ze względu na swoją specyfikę Herbarz powinien być stać się częścią aneksową, a Zakończenie powinno wieńczyć główną część pracy.

Cele naukowe, które postawił przed sobą Habilitant, określone zostały we Wstępie do książki, choć próżno szukać tam ich pełnego i klarownego wykładu. Czytelnik zmuszony jest wyławiać je z dość obszernego, bo liczącego 27 stron, Wstępu. Jak zadeklarował Autor: „celem tej pracy jest ukazanie herbów (a także znaków odwołujących się do idei herbu) funkcjonujących w określonej grupie biskupów, związanych czasem i miejscem pełnienia swojego urzędu. [...] Poddane analizie herby będą postrzegane zarówno jako znaki będące nośnikami dawnych tradycji, jak i nowoczesna forma komunikacji wizualnej. Podjęte analizy będą zmierzały do ukazania zjawiska „rozumienia herbu” przez hierarchów Kościoła w okresie PRL-u, jak również funkcjonowania kościelnych tradycji i zwyczajów heraldycznych w specyficznym kontekście politycznym, czyli realiach socjalistycznego państwa, nieprzyjaznego wszelkim tradycjom heraldycznym (uznawanym za relikty burżuazyjnej przeszłości) oraz kulturze chrześcijańskiej” (s. 25). I dalej: „poza rejestracją źródeł heraldyki biskupiej powstałych w czasach PRL-u, przeprowadzeniem ich analizy, zmierzającej do wyjaśnienia genezy i znaczenia poszczególnych elementów herbu, celem pracy jest także wypracowanie języka blazonowania (czyli opisu herbu) właściwego dla współczesnej heraldyki kościelnej, która ze względu na posługiwanie się własnym systemem symbolicznym zarówno w sferze godeł herbowych (tworzonych współcześnie), jak i oznak (regulowanym ustawodawstwem kościelnym), często wymyka się spod kanonów stosowanych wobec zabytków heraldyki rycerskiej (szlacheckiej), wyróżniających się średniowieczną metryką” (s. 32).

Pomiędzy zadeklarowanymi celami a układem treści pracy widać jednak zasadniczy rozdźwięk. Części od drugiej do piątej, a także Herbarz, dotyczą właściwie zagadnień heurystycznych – opisu, budowy i systematyki herbów biskupich. Rozdział pierwszy ma charakter wprowadzający, gdzie więc pomieszczono owe zapowiadane analizy (np. zjawisko „rozumienia herbu” przez hierarchów czy funkcjonowanie herbów biskupich w realiach

socjalistycznego państwa)? Brak osobnych części pracy, w których te zagadnienia winny były być omówione. Wiele istotnych wątków badawczych zostało wprawdzie poruszonych, ale niejako przy okazji omawiania zupełnie innych kwestii, zapowiedzianych tytułami poszczególnych (pod)rozdziałów. Struktura pracy nie została więc dobrze przemyślana, a treści nie zostały przedstawione w jasnym, uporządkowanym wywodzie. Zauważmy przy tym, że kwestionariusz badawczy zaproponowany przez Autora zdecydowanie nie wyczerpuje obietnicy, jaką przynosi tytuł jego pracy. Na marginesie dodajmy, że Habilitant zdaje się nie rozumieć tego, czym jest kwestionariusz badawczy, skoro napisał: „w kwestionariuszu badawczym uwzględniono także wizerunki herbowe utworzone jeszcze w okresie II Rzeczypospolitej, a funkcjonujące w PRL-u, przy czym poza herbami ordynariuszy diecezji leżących w granicach powojennej Polski i ich biskupów pomocniczych, w kwestionariuszu badawczym znalazły się także herby biskupów z kresów wschodnich” (s.28) oraz „istniały też pewne przesłanki, by kwestionariusz badawczy rozszerzyć do 1992 r. (s. 30)”. Habilitant ewidentnie myli tu kwestionariusz badawczy (a więc zestaw pytań badawczych) z podstawą źródłową i z chronologicznym zakresem badania, a to każe zapytać o wymagane przygotowanie metodyczno-warsztatowe Autora w zakresie nauk historycznych.

Ten niepokój potęguje dodatkowo sposób posługiwania się terminologią z zakresu heraldyki, o czym już wspomniałem. Do już wcześniej wyliczonych wątpliwych terminologicznych pomysłów Autora, takich jak: herby „przyswojone” czy „herboidy”, dochodzą niewłaściwie stosowane terminy. Wspomniałem już o błędnym stosowaniu pojęcia herb złożony, ale prawdziwym kuriozum jest określenie przez Habilitanta wszelkich zewnętrznych elementów tarczy, „których używanie wynika z posiadania określonych urzędów lub godności” (s. 24), mianem panoplii herbowych. Termin ten jest stosowany w heraldyce, ale na określenie dekoracyjnych kompozycji złożonych z weksyliów, broni i elementów uzbrojenia. Zauważmy także, iż Habilitant nie zdefiniował na potrzeby przedstawionej pracy podstawowych pojęć, takich jak: heraldyka czy herb. Gdyby był to uczynił, to może pojęcie „heraldyka” nie znalazłoby się w tytule pracy. Heraldyka to nauka o herbach, a przecież recenzowane tu opracowanie nie jest ujęciem podręcznikowym, w którym to przypadku użycie tego określenia mogłoby mieć sens. Praca traktuje de facto o herbach biskupów z czasów PRL-u, a zatem pojęcie herbu powinno znaleźć się w jej tytule. Znacznie bardziej niepokojące jest jednak to, że Autor w ogóle nie określił własnego rozumienia pojęcia „herb”, podstawowego dla swojej pracy. Nie jest to tylko kwestia wyłącznie akademicka, bowiem konsekwencją takiego podejścia jest to, że raz herb jest dla Habilitanta znakiem, raz symbolem, raz zabytkiem, a innym znów razem dziełem sztuki. Taki brak dyscypliny pojęciowej i przeskakiwanie z jednej perspektywy badawczej na inną powoduje zamęt w narracji i pozwala zapytać: czy praca nie została napisana zbyt pośpiesznie i czy została należycie

przemyślana w zakresie fundamentów metodycznych? Wszak określone rozumienie podstawowych pojęć zasadniczo wpływa na sposób prowadzenia badań.

Także w zakresie metod badawczych praca pozostawia wiele do życzenia. Brak szerszych odniesień do osiągnięć semiotyki (herb jako znak), jest za to odwołanie się do metody ikonologicznej Erwina Panofsky'ego, którą można się posłużyć, ale w bardzo ograniczonym zakresie (herb jako dzieło sztuki). Próba jej zaadaptowania do badań nad herbami biskupów czasów PRL-u jest w tym przypadku tylko erudycyjną i mało udaną próbą uteoretyzowania własnych badań. Zupełnie wystarczyłoby wzbogacenie klasycznych metod historycznych stosowanych na gruncie heraldyki metodami źródłoznawczymi (Kürbis, Wojtkowiak, Stróżyk)⁶ i lepsza znajomość literatury przedmiotu z zakresu teoretycznych rozważań nad herbami (Piech)⁷, a także z zakresu ikonografii historycznej (Kowalski, Piech, Stróżyk)⁸. W pracy zabrakło także koniecznej refleksji dotyczącej krytycznych metod wykorzystania *Ankiety heraldycznej*, tak istotnej dla Autora monografii. Z lektury pracy odnosi się wrażenie, że ten specyficzny materiał źródłowy nie został poddany koniecznej krytyce wiarygodności. A przecież należało tu uwzględnić choćby uwarunkowania tzw. „źródeł wywołanych” oraz to, że wiele istotnych treści miało zapewne charakter wspomnieniowy. To więc, co biskupi mówili o własnych herbach i to co o nich rzeczywiście wiedzieli, należało poddać stosownej weryfikacji, informując przy tym o zakresie podjętych działań. Metodycznie praca jest chaotyczna, wiele w niej niepożądanych przeskoków pomiędzy różnymi zagadnieniami i wątkami badawczymi oraz piętami rekonstrukcji historycznej, z których Autor nie do końca chyba zdawał sobie sprawę. Przykładem (nie jedynym) charakterystycznego dla Autora mieszania wszystkiego ze wszystkim może być zdanie zaczerpnięte wprawdzie z Jego Autoreferatu, ale oddające istotę rzeczy: „wizerunek herbowy użyty na pieczęci jest znakiem uwierzytelniającym czynności prawne, a zatem jego postać jest już nie tylko symbolem osoby biskupa, ale także jego władzy, co wizerunkowi herbowemu nadaje właściwości urzędowych i zdaje się go obejmować ochroną publiczno-prawną”.

⁶ B. Kürbis, Cztery eseje o źródłoznawstwie, wstęp: R. Witkowski, Poznań 2007; Z. Wojtkowiak, op. cit.; P. Stróżyk, Źródła ikonograficzne w badaniu źródłoznawczym na przykładzie drzwi gnieźnieńskich, Poznań 2011; tenże, Nowoczesne źródłoznawstwo historyczne, w: Wielka zmiana. Historia wobec wyzwań ... Pamiętnik XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 18-20 września 2019, roku, red. J. Pomorski, M. Mazur, t. 3: Wiek XX i XXI, Lublin 2021

⁷ Z. Piech, op. cit.

⁸ Zob. m.in. K. M. Kowalski, Polskie źródła ikonograficzne XVII wieku: analiza metodologiczna, Warszawa-Poznań 1988; Z. Piech, Prawda, konwencja i treści ideowe w polskich źródłach ikonograficznych, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego 1248, Prace Historyczne 128, Kraków 2001; tenże, Jakiej ikonografii potrzebują historycy? W: Dzieło sztuki: źródło ikonograficzne, czy coś więcej? Materiały sympozjum XVII Powszechnego Zjazdu Historyków w Krakowie, red. Marcin Fabiański, Warszawa 2005; P. Stróżyk, Źródła.

Wiele do życzenia pozostawia wykorzystana w pracy podstawa źródłowa. O pewnych kwestiach już wspomniałem, tu więc dodajmy, że załączona do pracy Bibliografia wskazuje na przypadkowość poszukiwań archiwalnych (s. 555-557). Zwraca uwagę fakt, że Autor nie kwerendował np. w kościelnych archiwach w Gnieźnie i Poznaniu – czyżby nie było takiej potrzeby? Bazowanie przede wszystkim na *Ankietach heraldycznych* z 1989 i 1994 roku, przy wybiórczym wykorzystaniu innych źródeł historycznych, musi – powtórzmy – podważać wiarygodność prezentowanych ustaleń. Wykorzystanie w badaniu historycznym możliwie pełnej podstawy źródłowej jest jednym z fundamentów uznania pracy za naukową, bowiem to one są warunkiem sine qua non wszelkich analiz historycznych. Habilitant wprowadził zadeklarował we Wstępie chęć rejestracji źródeł heraldyki biskupiej powstałych w czasach PRL-u, ale ta deklaracja nie została spełniona. Inne deklarowane cele badawcze zrealizowano w ograniczonym zakresie, ale nad wieloma poczynionymi ustaleniami unosi się widmo zastrzeżeń dotyczących wykorzystania w badaniu niepełnej podstawy źródłowej.

Podsumowując: monografia nie została dobrze zaplanowana i właściwie zrealizowana. Brak jasnych założeń wynika z braku pogłębionej refleksji nad przedmiotem badania i nieznaną najnowszymi rozważań teoretycznych z zakresu heraldyki, ikonografii historycznej czy źródłoznawstwa. Badania oparte zostały na wybiórczej podstawie źródłowej, podważającej w licznych aspektach ich naukową wiarygodność. Wiele analiz jest powierzchownych i ogólnikowych, co wynika także z widocznych u Autora niedostatków w zakresie metodyki historycznej.

Aktywność naukowa i dorobek w zakresie dydaktyczny i organizacyjny

Swoją aktywność naukową Habilitant realizował w Międzywydziałowym Zakładzie Leksykograficznym KUL, potem w Instytucie Leksykografii KUL, będąc asystentem naukowym (1993-1998) i adiunktem (1998-2018). W roku akademickim 2007/2008 prowadził wykłady na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, współpracował z Fundacją Obserwatorium Społeczne we Wrocławiu oraz z Instytutem Pamięci Narodowej, gdzie od 2022 roku pełni obowiązki Naczelnika Biura Badań Historycznych IPN w Lublinie.

Na dorobek dydaktyczny, jakim legitymuje się Habilitant, składają się: zajęcia prowadzone na różnych kierunkach studiów na KUL-u (Historia, Historia Kościoła, Archiwistyka), współtworzenie kierunku studiów (Zarządzanie Dokumentacją i Archiwistyka prowadzonego niegdyś w Instytucie Historii na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL), recenzje prac

dyplomowych oraz promotorstwo pomocnicze kilku prac magisterskich z zakresu edytorstwa źródeł historycznych. Ten skromny dorobek wynika w fakcie, iż Habilitant w trakcie swojej kariery zawodowej na KUL-u pozostawał pracownikiem naukowo-badawczym, nie mając tym samym stałych obciążeń dydaktycznych. Za swoje najistotniejsze dokonanie dydaktyczne uważa opiekę nad gronem ok. 40 praktykantów i stażystów z zakresu leksykografii i sztuki edytorskiej.

Dorobek organizacyjny Habilitanta jest znaczny. Wysoko ocenić należy jego działalność jako redaktora naczelnego *Encyklopedii katolickiej* (tomy: XIII-XX), zwłaszcza zaś zainicjowanie serii wydawniczej *Prace Instytutu Leksykografii* oraz reaktywowanie i kontynuowanie serii *Biblioteka „Encyklopedii katolickiej”*. Istotnym osiągnięciem jest opracowanie koncepcji *Encyklopedii 100-lecia KUL* i kierowanie jej pracami przygotowawczymi i wydawniczymi. W latach 2018-2022 Habilitant – pełniąc funkcję dyrektora Wydawnictwa KUL – dokonał reorganizacji tej placówki. Zorganizował też i kierował interdyscyplinarnym zespołem badawczym przygotowującym edycję dzieł Edmunda Bojanowskiego. Te działania organizacyjne wsparte były także licznymi pracami z zakresu leksykografii, a także działaniami popularyzatorskimi – publikacjami publicystycznymi i licznymi wystąpieniami medialnymi.

Konkluzja:

Aktywność naukową Habilitanta oraz jego osiągnięcia w zakresie dydaktycznym i organizacyjnym oceniam pozytywnie, ale monografię E. Gigilewicza pt. *Heraldyka episkopatu polskiego w czasach PRL*, zgłoszoną jako osiągnięcie naukowe i będącą podstawą ubiegania się o nadanie stopnia doktora habilitowanego, oceniam negatywnie. Praca ta nie stanowi – w moim przekonaniu – znacznego wkładu w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia. Tym samym nie został spełniony warunek Ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* z 20 VII 2018 r. w zakresie, jaki ta Ustawa stawia w art. 219 ust. 1 pkt 2.

Paweł Słup